

MAŁGORZATA KARKOCHA

*Proces i stracenie Ludwika XVI
w świetle prasy warszawskiej z lat 1792–1793**

W nocy 10 sierpnia 1792 r. w Paryżu odezwały się dzwony kościelne. Biły przez kilka godzin, nawołując mieszkańców do rozpoczęcia powstania. Na umówiony sygnał powstały przedmieścia i tysiące ludzi, w tym także kobiety oraz dzieci, ruszyło na Tuileries z zamiarem pojmania króla. Ludwik XVI, powiadomiony o rozmiarze insurekcji, zrezygnował z oporu. Wczesnym rankiem wraz z rodziną opuścił pałac, by schronić się pod opieką Legislatywy. Gwardziści szwajcarscy, którzy strzegli Tuileries, pozwolili rewolucjonistom wdrzeć się na dziedziniec, po czym otwarli do nich ogień, zabijając około 200 i kilkuset ciężko raniąc. W odpowiedzi szturmujący wytoczyli własne działa i poczęli ostrzeliwać budynek. Pomimo bohaterkiej obrony pałac został zdobyty; splądrowano go i na końcu podpalono. Dworzanie i służba, którym nie udało się umknąć, zostali wymordowani, podobnie jak większość Szwajcarów.

Zastraszona Legislatywa uznała władze powstańcze – nową Komunę Paryża, oraz zgodziła się spełnić żądania ludu. Wprawdzie nie ogłosiła detronizacji Ludwika XVI – jak się tego domagali rewolucjoniści – ale zawiesiła go w czynnościach. Decyzję ostateczną podjąć miało przyszłe Zgromadzenie Narodowe (Konwencja), wybrane w drodze powszechnego głosowania. Do tego czasu władzę wykonawczą sprawować miała sześciuosobowa rada. Rodzina królewska znalazła się tymczasowo pod opieką Legislatywy; ulokowano ją w Hôtel de la Chancellerie. Posłowie zamierzali przeznaczyć dla niej pałac Luksemburski, ale Komuna zażądała, by umieszczono ją w ponurym, lecz solidnym klasztorze templariuszy. Zdanie Komuny zwyciężyło i 13 sierpnia rodzina królewska została przewieziona do Temple¹. Ludwik spędził tam ostatnie pięć miesięcy

* W niniejszym tekście wykorzystuję ustalenia poczynione w trakcie pisania rozprawy doktorskiej pt. *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach prasy warszawskiej z lat 1789–1794*, realizowanej w Instytucie Historii UŁ pod kierunkiem prof. dr. hab. Zbigniewa Anusika.

¹ Por. A. Mathiez, *Rewolucja francuska*, Warszawa 1956, s. 194–195; W. Markov, A. Soboul, *Wielka rewolucja Francuzów 1789*, Wrocław 1984, s. 196–197; A. Soboul, *Rewolucja francuska*, Warszawa 1951, s. 140–141; P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001,

swego życia, nim 21 stycznia 1793 r. złożył głowę na szafocie. Te dwa wydarzenia – osadzenie francuskiego monarchy w więzieniu i jego śmierć – wyznaczają ramy czasowe naszych rozważań.

Niniejszy tekst ma na celu przybliżyć przebieg procesu Ludwika XVI, jak również samą jego egzekucję. Interesujące nas kwestie omówimy na podstawie relacji zamieszczonych w polskojęzycznej prasie informacyjnej ukazującej się w Warszawie. Źródła te, jak dotąd, nie były wykorzystywane przez żadnego z polskich biografów francuskiego władcy (J. Baszkiewicz, J. Meysztowicz). W omawianym czasie w stolicy wychodziły dwa periodyki: „Gazeta Warszawska” i „Korespondent Warszawski”; oba doczekały się własnych monografii², co nas zwalnia z obowiązku dokonania ich pełnej charakterystyki. W tym miejscu ograniczymy się zatem do przytoczenia na ich temat jedynie informacji podstawowych lub też niezbędnych z punktu widzenia naszych dalszych rozważań.

„Gazeta Warszawska” – wiodący tytuł prasowy na polskim rynku wydawniczym – ukazywała się w latach 1774–1793, dwa razy w tygodniu (w środy i w soboty), w formacie in 4°. Redaktorem jej był eks-jezuita – ksiądz Stefan Łuski. Każdy numer pisma składał się z czterostronicowego numeru zasadniczego i tej samej objętości „suplementu”. Otwierały go informacje z Warszawy, następnie drukowano doniesienia z zagranicy. W „suplemencie” zamieszczano wiadomości otrzymane w ostatniej chwili, zbyt jednak ważne, by czekać z nimi do następnego numeru. Tu przenoszono również dokończenia artykułów z części pierwszej, wreszcie na końcu drukowano „doniesienia z Warszawy” stanowiące odpowiednik współczesnych ogłoszeń. Niekiedy do gazety dołączany był „addytament” – dodatkowe karty, na których drukowano informacje nadsyłane przez czytelników pragnących podać pewne sprawy do wiadomości ogółu. Były to z reguły opisy uroczystości, wspomnienia pośmiertne, polemiki i dyskusje w sprawach naukowych czy literackich.

Serwis informacyjny „Gazety” nie ustępował w zasadzie innym czołowym periodykom europejskim i był całkowicie wystarczający dla odpowiedniego zorientowania czytelnika w najnowszych wydarzeniach. Składały się nań doniesienia z Polski, głównie o znaczeniu ogólnokrajowym, jak również wiadomości z Warszawy dotyczące przeważnie życia dworu, wydarzeń religijnych oraz śmierci wybitnych osób polskiej sceny politycznej. Ksiądz Stefan Łuski interesował się niemal wszystkimi krajami europejskimi – opisywał życie dworów, stan zdrowia monarchów, sytuację wewnętrzną w poszczególnych państwach, przybliżał posiedzenia parlamentu angielskiego, ale także sprawy amerykańskie oraz kwestie kolonialne. Od 1789 r. wśród informacji zagranicznych

s. 280–284; W. Carroll, *Gilotyna i krzyż*, Sadków 2006, s. 7–32; J. Meysztowicz, *Korona pod gilotyną*, Kraków–Wrocław 1984, s. 312–319.

² J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuski 1774–1793, Warszawa 1959; I. Łossowska-Zaporowska, „Korespondent Warszawski” w latach 1792–1796. Zarys monograficzny, Warszawa 1969.

dominują doniesienia z ogarniętej rewolucją Francji. Redaktor niezwykle żywo śledził kolejne etapy rewolucji i dokonujące się w tym kraju przeobrażenia polityczne, opisywał przebieg sesji Zgromadzenia Narodowego natomiast, w okresie wojny Francji z koalicją wrogich jej państw – drobiazgowo relacjonował wypadki z teatru działań wojennych. Uwagę jego przykuwały także losy rodziny królewskiej. Obok tego rodzaju informacji Łuskina zamieszczał na łamach „Gazety Warszawskiej” anegdoty i dbał o sensacje; pojawiały się więc informacje o długowiecznych postaciach, klęskach elementarnych i „przypadkach osobliwych”³.

Czasopismo konkurencyjne dla „Gazety Warszawskiej” wydawane było w latach 1792–1796 przez spółkę dziennikarską, na czele której stał eks-jezuita, ksiądz Karol Malinowski, i aż pięć razy zmieniał tytuł. W interesującym nas okresie wychodziło pod nazwą „Korespondent Warszawski donoszący wiadomości krajowe i zagraniczne” (1792 r.) oraz „Korespondent Krajowy i Zagraniczny” (1793 r.). Gazeta ta ukazywała się w małym formacie in 8°, początkowo trzy razy w tygodniu (we wtorki, czwartki i soboty), od 1793 r. już tylko dwa razy. Z końcem 1792 r. uzyskała stały element w postaci „dodatku”. Wszystkie numery „Korespondenta” i „dodatki” były paginowane; ciągłość paginacji i numeracji egzemplarzy zachowywano w obrębie jednego rocznika. Układ materiału był analogiczny jak w „Gazecie Warszawskiej”, a serwis informacyjny również bogaty. Wśród wiadomości zagranicznych dominowały doniesienia z Francji⁴.

Główne źródło wiedzy o świecie stanowiła dla obu periodyków prasa zagraniczna, przeważnie czasopisma francuskie, niemieckie, włoskie i angielskie. Czasami redaktorzy pozwalali czytelnikowi poznać źródło swych informacji i podawali nazwę pisma, z którego czerpali. „London Gazette”, „Gazeta Leydejska”, „Gazette de France”, „Journal de Paris”, „Gazette du Bas-Rhin” i „Berlinische Zeitung” – to tylko kilka z częściej wymienianych tytułów. Sporadycznie sięgano także do listów i notatek prywatnych z Francji, Anglii czy Niemiec⁵.

Osiemnastowieczna prasa stanowi doskonale, choć jeszcze nie w pełni wykorzystane przez historyków źródło zarówno do badań nad dziejami Polski, jak i powszechnymi. Największą jej zaletą – obok bogactwa informacji, jakie w sobie kryje – jest jej wiarygodność. W ówczesnym czasie było bowiem zasadą, że redaktorzy informowali opinię publiczną jedynie o faktach, bez wyrażania na ich temat własnych poglądów czy ocen. Gazety były drogie, a czytelnicy nabywali je wyłącznie po to, by dowiedzieć się, co też nowego wydarzy-

³ J. Łojek, „Gazeta Warszawska”..., s. 22–30; *idem*, *Historia prasy polskiej*, Warszawa 1976, s. 26–28.

⁴ I. Łossowska-Zaporowska, „Korespondent Warszawski”..., s. 17 i n.

⁵ *Ibidem*, s. 32; J. Łojek, „Gazeta Warszawska”..., s. 31–33.

ło się na świecie, nie zaś po to, by poznać zdanie tego czy innego publicysty⁶. Nie znaczy to oczywiście, że prasa tego okresu jest całkowicie wyzuta z komentarza; powstawał on przez odpowiedni dobór faktów⁷.

Jak już wspomniano, 13 sierpnia 1792 r. francuska rodzina królewska została osadzona w Temple. Owa potężna budowla była odpowiednikiem londyńskiej Tower. Zbudowali ją w 1212 r. rycerze zakonu templariuszy. Był to kwadratowy donżon o wysokości 50 m i grubych na 2,70 m murach, wokół którego wznosił się obronny wał z wieżyczkami. Wieże te wykorzystywane były jako skarbiec, a po upadku zakonu w XIV w. służyły głównie jako więzienie⁸. Kiedy lokatorami Temple stała się rodzina królewska, dla większego bezpieczeństwa budynek otoczono fosą, szeroką na 12 stóp i tak samo głęboką, oraz wysokim murem, a okoliczne domy zostały zburzone⁹.

Komuna przeznaczyła dla więźniów wielką wieżę. Gdy okazało się, że nie nadaje się ona do zamieszkania, wówczas na czas adaptacji Ludwik XVI został ulokowany w tak zwanej małej wieży. „Do tego mieszkania – napisał „Korespondent” – iść trzeba w górę po 126 stopniach. Czterech oficerów municypalnych go zawsze pilnuje i odmienia się”¹⁰. Reszta rodziny królewskiej zajęła budynek stykający się z wieżą: Maria Teresa i madame Elżbieta, siostra króla – pierwsze piętro, Maria Antonina z delfinem – drugie. Przez pierwszych kilka dni mieszkaly z nimi także księżna de Lamballe oraz pani de Tourzel z córką; później osadzono je w więzieniu w Cuhtauzie¹¹. Nieliczna służba, jaką pozwolono zatrzymać parze królewskiej, składała się początkowo z trzech kamerdynerów (Chamieli, Hue i Chambre) i czterech garderobianych (pani Thibaut, pierwsza garderobiana i panny Bazile, St. Brice i Navarre)¹². Po sześciu dniach wszyscy oni zostali usunięci z Temple. Komuna zgodziła się jednak pod koniec sierpnia, by rodzinie królewskiej usługiwał dawny kamerdyner króla – Cléry.

⁶ J. Łojek, *Historia...*, s. 20; *idem*, „*Gazeta Warszawska*”..., s. 24–25.

⁷ Łuski na przykład, chcąc zwrócić uwagę czytelnika na jakieś wydarzenie, relacjonował je bardzo obszernie i szczegółowo, inne „niewygodne” dlań fakty po prostu pomijał lub podawał je z dużym opóźnieniem. W „Korespondencie” funkcję komentarza pełniły listy autentyczne lub fikcyjne. Por. J. Łojek, „*Gazeta Warszawska*”..., s. 25; I. Łossowska-Zaporowska, „*Korespondent Warszawski*”..., s. 26.

⁸ *Temple Le*, [w:] *Britannica. Edycja polska*, t. XLII, Poznań 2004, s. 460; *Temple*, [w:] *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. XVII, Wyd. „Gutenberg”, Kraków, brw., s. 121; W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 81.

⁹ „Korespondent Warszawski” [dalej: KW], 8 IX 1792, nr 56, Dodatek, s. 512; 22 IX 1792, nr 62, s. 571.

¹⁰ Cyt. za: KW, 8 IX 1792, nr 56, dodatek, s. 512.

¹¹ Księżna de Lamballe i pani de Tourzel stały się ofiarami rzezi, do jakich doszło w Paryżu 2 i 3 IX 1792 r. Odrąbaną głowę księżnej tłum obnosił na pice, po czym udał się pod Temple, aby pokazać to trofeum Marii Antoninie. 10-letnią córkę pani de Tourzel oszczędzono z uwagi na jej młody wiek. Por. KW, 2 X 1792, nr 66, dodatek, s. 618.

¹² KW, 15 IX 1792, nr 59, s. 539.

Ponadto do noszenia jedzenia i zakupów żywności zatrudnieni zostali byli kelner monarchy Turgy i dwaj jego koledzy, a do cięższych prac – małżeństwo Tisonów¹³.

29 września król został przeniesiony na drugie piętro wielkiej wieży. Jego mieszkanie składało się z przedpokoju, sypialni, dwóch gabinetów i z sali dla komisarzy. Posiłki nadal spożywał razem z rodziną¹⁴. Jadalnia została urządzona na parterze, w jednym z pięciu pokoi. Była tam również kaplica¹⁵. Więźniowie jednak nie mogli z niej korzystać, ani też widywać się z księdzem. Wyjątkiem od tej reguły była wigilia egzekucji Ludwika¹⁶. 27 października wreszcie reszta rodziny królewskiej przeprowadziła się do wielkiej wieży, na trzecie piętro, gdzie urządzono dla niej cztery pokoje. Odtąd też delfin spał razem z ojcem¹⁷.

Większą część dnia monarcha spędzał w swoich pokojach, a sposobem na nudę stała się dlań lektura¹⁸. Na szczęście biblioteka w Temple była dobrze zaopatrzona i mogła starczyć na długo. W razie potrzeby można było także zażądać nowych tytułów. Wiadomo, że Ludwik skorzystał z takiej możliwości przynajmniej raz. Pod koniec listopada domagał się od komisarzy dostarczenia mu 33 ksiąg łacińskich i francuskich; zakupienie ich – jak wyliczył – miało kosztować skarb państwa 104 liwry i 12 groszy. Na sporządzonej przez niego liście znalazły się m.in. dzieła klasyków łacińskich: Juliusza Cezara, Wergiliusza, Corneliusa Neposa i Flawiusa Eutropiusa. Komuna, po dłuższych sporach, zgodziła się dostarczyć żądane książki¹⁹. Kiedy król zmęczył się czytaniem, przechadzał się po pokojach lub wychodził na dziedziniec. Udzielał też delfinowi lekcji²⁰. Życie Ludwika w Temple mogłoby być całkiem znośne, gdyby nie permanentna obecność strażników śledzących każdy jego ruch. „Ośmiu municypalnych strażników zawsze króla tak, iż nigdy go z oka nie spuszczają. Dwóch nań patrzy ustawicznie i gdzie się obróci, kroku nie odstępują. Obowiązek ich w kapeluszach być zawsze i nic do króla nie mówić” – zanotował „Korespondent” pod datą 30 sierpnia 1792 r.²¹ W sumie we wnętrzu wieży, w róż-

¹³ J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Wrocław 1983, s. 260.

¹⁴ KW, 6 X 1792, nr 68, s. 638; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 262.

¹⁵ KW, 15 IX 1792, nr 59, s. 539.

¹⁶ W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 82.

¹⁷ „Gazeta Warszawska” [dalej: GW], 21 XI 1792, nr 93, 1 (gazeta Łuskiny nie posiada paginacji. Podawana przez nas cyfra oznacza stronę numeru zasadniczego lub „suplementu”, na której zamieszczono interesującą nas informację). Por. KW, 27 XI 1792, nr 90, Dodatek, s. 874. Według J. Baszkiewicza, *Ludwik XVI*, s. 262 przeprowadzka ta nastąpiła w dniu 25 października.

¹⁸ KW, 6 X 1792, nr 68, s. 638. Obliczono, iż przez pięć miesięcy Ludwik przeczytał ponad 250 woluminów. Por. J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 263.

¹⁹ GW, 19 XII 1792, nr 101, *Suplement* [dalej: *Supl.*], 3; KW, 20 XII 1792, nr 100, Dodatek, s. 985–986.

²⁰ GW, 5 XII 1792, nr 97, *Supl.*, 3.

²¹ Cyt. za: KW, 20 IX 1792, nr 61, s. 571.

nych pokojach każdego z pięter, przebywało stale 50 ludzi: gwardzistów narodowych i komisarzy Komuny. Warty rozstawione były także na zewnątrz budowli²². Przy takiej ilości strażników o ucieczce nie można było nawet marzyć.

Rozkład dnia pozostałych członków rodziny królewskiej przybliżyła nam nieco „Gazeta Warszawska”: „Z rana między godziną 9. i 10. wstają osoby namienione. Po odbytej gotowni, która mało czasu im zabiera, bawią się czytaniem albo przechadzaniem się pojedynczo. Na obiad schodzą się razem. Ale ustawiczna obecność komisarzy sprawuje, że konwersacja jest bardzo oschła i obojętna. Z początku zaczęto się wdawać w rozmowę z osobami na służbie przy nich będącymi, ale widząc, że osoby te zapytania czynione zbywały, albo żadną zgoła odpowiedzią albo jednym tylko słowem, przestano z nimi wdawać się, wyjąwszy kiedy zachodzi potrzeba jaka. Niekiedy jednak czynią do komisarzy pytania obojętne, ale zawsze z ujmującą grzecznością. Komisarze równym tonem odpowiadają, jednakże z kapeluszem na głowie. Maria Antonina w tym osobliwą swoją ma uciechę, gdy nazywa komisarzy po własnym ich nazwisku. Słyszac swe nazwiska, komisarze po większej części dziwią się mocno, nie pojmując, skądby się królowa o ich nazwisku dowiedziała. Po stole zabawiają się zwykle jaką grą”²³.

20 września ukonstytuowało się trzecie już Zgromadzenie Narodowe, czyli Konwencja (także Konwencja Narodowa, Konwent). Nazajutrz obaliła ona monarchię, proklamując dzień 22 września jako początek pierwszego roku Republiki²⁴. Od tej chwili Ludwik XVI był już tylko Ludwikiem Kapetem.

W pierwszych tygodniach po 10 sierpnia nic nie wskazywało na to, że Ludwik zostanie stracony. Jego śmierci domagała się zaledwie mała grupka radykalnych aktywistów klubowych²⁵. W Konwencji układ sił politycznych był korzystny dla króla. Prawicę jej tworzyli żyrondyści, lewicę – górale. Centrum, najliczniejsze, składało się z posłów chwiejnych i niezdecydowanych, w każdej chwili gotowych poprzeć silniejsze ze stronnictw. Nazywano ich szydlerczy „Równiną” (*Plaine*) lub „Bagnem” (*Marais*)²⁶. W początkowym okresie działalności Konwencji większość zdobyli żyrondyści; pragnęli oni za wszelką cenę ocalić Ludwika. Najpierw więc zwlekali jak najdłużej z wytoczeniem mu procesu, a kiedy okazało się to nieuniknione, dążyli do zamiany kary śmierci na dożywotnie więzienie. Czołową rolę wśród żyrondyistów odgrywali: Jacques-Pierre Brissot, François Buzot, Jérôme Pétion, Jean-Antoine Condorcet, Pierre Vergniaud, Marguerite-Elie Guadet, Rabaut de Saint-Etienne, Armand Gen-

²² KW, 8 IX 1792, nr 56, Dodatek, s. 512.

²³ Cyt. za: GW, 23 I 1793, nr 7, 3. Por. też S. Zweig, *Maria Antonina*, Katowice 1990, s. 286.

²⁴ KW, 16 X 1792, nr 72, s. 674–675.

²⁵ KW, 22 IX 1792, nr 62, Dodatek, s. 576. Por. J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 264.

²⁶ Por. *Historia powszechna*, t. IV, red. H. Mościcki, J. Cynarski, Warszawa 1933, s. 87.

sonné i David-Marie Lasource²⁷. Opozycyjne stronnictwo kierowane m.in. przez Maximiliena Robespierre'a, Georgesa-Jacquesa Dantona i Jeana-Paula Marata domagało się z kolei bezwzględnego osądzenia Ludwika, skazania go na śmierć i wykonania wyroku²⁸.

Od dnia 16 października 1792 r. Komitet Prawodawczy Konwencji obradował nad zagadnieniem, jaką procedurę należy zastosować w procesie Ludwika. W imieniu Komitetu Jean-Baptiste Mailhé przedstawił 7 listopada obszerny raport, w którym stwierdzał, iż eks-król nie może powoływać się na nietykalność zagwarantowaną mu przez konstytucję 1791 r., ponieważ konstytucję tę pogwałcił, a poza tym straciła ona moc z chwilą zebrania się Konwencji, oraz że jedynym uprawnionym do sądenia go trybunałem jest Zgromadzenie Narodowe²⁹. Dyskusja nad sprawozdaniem, rozpoczęta 13 listopada, toczyła się przez wiele dni³⁰. Przywódcy żyrondistów starali się nie zajmować w niej wyraźnego stanowiska. Odnalezienie 20 listopada listów Ludwika w tajnej skrytce w Tuileries, świadczących niezbicie o jego potajemnych pertraktacjach z kontrrewolucjonistami i z Austriakami, z którymi Francja toczyła wojnę, uniemożliwiło dalsze odraczanie procesu. Następnego dnia Konwencja powołała Komisję Dwunastu, która miała zająć się inwentaryzacją odnalezionej korespondencji³¹. Niektóre z tych listów były czytane na posiedzeniach Zgromadzenia³².

25 listopada na wniosek Georgesa Couthona wyznaczono dwa dni (środę i sobotę) dla roztrząsania sprawy Ludwika³³. Na sesji 2 grudnia debatowano nad pytaniami: czy Ludwik Kapet może być sądzony? oraz przez kogo powinien być sądzony?³⁴ „Korespondent” przytaczał obszerne fragmenty wystąpień posłów przemawiających w tej sprawie. Żyrondyści starali się nie dopuścić do stracenia króla. Marison utrzymywał, iż Ludwik nie może być sądzony, gdyż nie ma na to podstaw prawnych. „Konstytucja – mówił – w żadnym artykule takiego nie kładzie punktu, który by stosował się do króla po jego odsunięciu od tronu, żeby miał na osobie swej odpowiedzialność za powierzoną sobie władzę wykonawczą. Może być teraz karany, ale już tylko za swe prywatne terażniejsze występki...”³⁵ Biskup Claude Fauchet wykazywał, że stracenie Ludwika przysporzy wrogów rewolucji, wywoła bowiem reakcję spowodowaną współczuciem dla

²⁷ Por. A. Próchnik, *Stronnictwa polityczne wielkiej rewolucji francuskiej*, Warszawa 1958, s. 513 i n.; G. Lefebvre, Ch. Pouthas, M. Baumont, *Historia Francji*, t. II: *Od 1774 do czasów współczesnych*, Warszawa 1969, s. 63, 71.

²⁸ KW, 20 X 1792, nr 74, s. 693; 8 XI 1792, nr 82, s. 768; 22 XI 1792, nr 88, s. 852; 15 XII 1792, nr 98, Dodatek, s. 930.

²⁹ A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 316. Por. GW, 5 XII 1792, nr 97, 1; KW, 1 XII 1792, nr 92, s. 890.

³⁰ GW, 12 XII 1792, nr 99, s. 3–4.

³¹ GW, 19 XII 1792, nr 101, 3; A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 318.

³² KW, 22 XII 1792, nr 101, s. 990; 1 I 1793, nr 1, s. 8–10.

³³ KW, 20 XII 1792, nr 100, Dodatek, s. 985; GW, 19 XII 1792, nr 101, 4.

³⁴ KW, 27 XII 1792, nr 103, s. 1016; 1 I 1793, nr 1, s. 10.

³⁵ Cyt. za: KW, 1 I 1793, nr 1, s. 4.

króla. Dowodził, iż większą od śmierci karą będzie dla niego „żyć w pośród ludu wolnego i wiedzieć, że jest obiektem powszechnej nienawiści”³⁶. Rozet z kolei twierdził: „Interes Rzeczypospolitej wymaga, by Capeta ocalić. Łaskawość wielkiego narodu jest właściwą jego zaletą. Naród wolny nie powinien się do krwawych środków dla ugruntowania swej niepodległości zniżać, jakich się despotci dla umocnienia swej chwytaję powagi”³⁷. Niezależny poseł ks. Henri Grégoire powoływał się znów na nietykalność króla zagwarantowaną mu literą konstytucji³⁸.

Argumenty ich spotkały się z druzgocącą krytyką Louisa-Antoine’a Saint-Justa ze stronnictwa górali. Przyznał on, iż na podstawie prawa cywilnego król nie może być sądzony. Nie chodzi tu jednak o proces, lecz o akt polityczny, a Ludwik nie jest oskarżonym, lecz wrogiem. Zatem jedno tylko prawo można do niego zastosować – prawo narodów, czyli prawo wojenne³⁹. Za procesem króla wypowiadali się także Charles-Eléonor Valazé i Danton. Ten ostatni powoływał się na *Umowę społeczną* J. J. Rousseau⁴⁰.

Dyskusja w sprawie Ludwika trwała jeszcze 3 grudnia. Charles Barbaroux i Charlier żądali, aby wreszcie postawiono go w stan oskarżenia. Podobnie Robespierre, który rozwijając tezy Saint-Justa z dnia poprzedniego, powiedział: „Wola powszechna jest narodu wiadoma. Ogłóście ją. Ludwik powinien umrzeć, gdyż trzeba iżby Rzeczypospolita żyła”⁴¹. Na zakończenie sesji zapadły wreszcie konkretne decyzje. Postanowiono, iż: 1) Ludwik Kapet będzie sądzony oraz że 2) sądzić go będzie Konwencja Narodowa. Dekretowano również, że nikomu z deputowanych nie wolno wyjechać z Paryża do czasu rozpoczęcia procesu, a nieobecni posłowie mają do tego dnia powrócić do stolicy⁴².

6 grudnia uchwalono kolejność dalszego postępowania. Komisja Dwudziestu Czterech, Deputacja Prawodawcza i Deputacja Bezpieczeństwa Powszechnego miały wyznaczyć ze swego grona po trzech członków, którzy połączą się z Komisją Dwunastu. Utworzona w ten sposób nowa komisja, złożona z 21 osób, miała 10 grudnia przedstawić Zgromadzeniu akt oskarżenia Ludwika wraz z listą pytań, jakie będą mu zadawane podczas przesłuchania w dniu następnym ustami przewodniczącego Konwencji. Po odbytych przesłuchaniach Ludwik miał otrzymać kopię „Aktu wyrażającego zbrodnie” oraz pisemny wykaz stawianych mu pytań. Następnie w przeciągu dwóch dni miano podjąć decyzję co do terminu ostatecznego przesłuchania monarchy, po którym dnia następnego miał zapadć wyrok. Konwencja postanowiła, iż głosowanie odbywać się będzie

³⁶ Cyt. za: *loc. cit.*

³⁷ Cyt. za: *ibidem*, s. 6.

³⁸ *Ibidem*, s. 6–8.

³⁹ *Ibidem*, s. 4. Por. A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 317.

⁴⁰ KW, 1 I 1793, nr 1, s. 5–6.

⁴¹ Cyt. za: KW, 27 XII 1792, nr 103, s. 1017.

⁴² KW, 1 I 1793, nr 1, s. 10–11; GW, 29 XII 1792, nr 104, *Supl.*, 4.

imiennie i jawnie. Zobowiązała również Radę Wykonawczą, aby użyła wszelkich środków do utrzymania bezpieczeństwa publicznego w czasie trwania procesu⁴³.

Zgodnie z tymi ustaleniami, 10 grudnia Robert Lindet przedstawił w imieniu Komisji Dwudziestu Jeden akt oskarżenia Ludwika⁴⁴, złożony z 33 punktów⁴⁵. Większość zarzutów odnosiła się do okresu pomiędzy czerwcem 1789 r. a wrześniem 1791 r. Obwiniano eks-króla m.in. o to, że w czerwcu 1789 r. utrudniał Stanom Generalnym obrady i posyłał wojsko przeciwko Paryżowi; chciał rozpędzić Konstytuante; odmówił przyjęcia Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela i sankcjonowania dekretu znoszącego poddaństwo; wydał w sierpniu 1790 r. rozkaz spacyfikowania powstania w Nancy; planował ucieczkę z Paryża, aby stanąć na czele wojsk formowanych przez emigrantów. Inne zarzuty dotyczyły okresu od września 1791 r. do sierpnia 1792, czyli czasu obowiązywania ustawy zasadniczej: Ludwik spiskował z królem pruskim celem sprowadzenia klęski na Francję; sabotował obronę narodową; zawetował dekret o zaciągnięciu dwudziestotysięcznej Gwardii Narodowej; dążył do obalenia konstytucji; w dniu 10 sierpnia 1792 r. wydał Gwardii Szwajcarskiej rozkaz strzelania do ludu⁴⁶. Lindet zakończył raport stwierdzeniem, iż „Ludwik czynił wszystko z siebie, bez obcej namowy, że wszystkie kroki swoje zmierzał do tego jedynie celu, aby wyrzucić wolność, a podźwignąć swoją dawną potęgę”⁴⁷.

Tego dnia w Temple zjawiła się komisja, aby zakomunikować eks-królowi, że nazajutrz zostanie on przesłuchany przez Konwencję. Więźniom odebrano wszelkie „przedmioty ostre” jak noże, widelce i nożyczki, a służbie zakazano nocować w wieży⁴⁸.

11 grudnia 1792 r. odbyło się pierwsze przesłuchanie dawnego monarchy. Na tę okoliczność podwojono warty w mieście, uzbrojono wszystkie sekcje, a pałac Tuileries – siedzibę Konwencji Narodowej – obstawiono silnym oddziałem wojska i armatami. „Zaczawszy od zamku Temple – napisała „Gazeta Warszawska” – do sali Narodowego Zjazdu, potrójny szereg z Gwardii Narodowej rozstawiono. Sam ciąg trzema armatami poprzedzony, składał się z 1200 żołnierzy jazdy i piechoty; każdy zaś żołnierz miał 16 ładunków ostrych. Ludwik siedział z prezydentem miasta i dwoma urzędnikami municypalnymi w karecie blachą wybitej, obok karety szło 30 municypalnych z szarfami swemi; cały zaś ów konwoju ciąg trzema znowu harmatami został zakończono-

⁴³ KW, 1 I 1793, nr 1, s. 11; GW, 29 XII 1792, nr 104, *Supl.*, 4. Por. A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 321.

⁴⁴ KW, 5 I 1793, nr 2, s. 25.

⁴⁵ W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 94.

⁴⁶ KW, 5 I 1793, nr 2, s. 25–28. Por. W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 94–95; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 265.

⁴⁷ Cyt. za: KW, 5 I 1793, nr 2, s. 28.

⁴⁸ GW, 2 I 1793, nr 1, *Supl.*, 3. Por. S. Zweig, *Maria Antonina*, s. 292.

ny”⁴⁹. Nim więzień dotarł do Tuileries, co nastąpiło o godzinie 14.30, Konwencja przyjęła z pewnymi poprawkami czytany dnia poprzedniego projekt „Aktu wyrażającego zbrodnię” i uchwaliła, iż nikt z deputowanych nie będzie zadawał pytań ani też wyrażał swej dezaprobaty, a Ludwikowi zezwoli się usiąść.

Przewodniczący Zgromadzenia Bertrand Barère poinformował eks-króla, iż oskarża go naród francuski, Konwencja zaś będzie go sądzić. Mailhé odczytał mu „Akt oskarżenia”, który Barère rekapitulował następnie w formie pytań⁵⁰. Ludwik ograniczył się w swych odpowiedziach do krótkich zaprzeczeń, na wiele pytań odpowiedział, że „nic o tym nie wie”, zasłaniał się też brakiem pamięci lub zrzucał odpowiedzialność na swoich ministrów. „Powaga, jaką Ludwik przy swoich interrogatorjach utrzymywał, przytomność umysłu, niez mieszanie się jego, krótkość i dokładność w odpowiedziach, pomimo jawnej słabości błahych zarzutów jemu czynionych, zostawiły na umysłach słuchających nie jedno wrażenie, sprawie jego przychylnie” – napisała gazeta Łuskiny⁵¹. Następnie przedstawiono mu dowody rzeczowe w postaci dokumentów opatrzonych jego podpisem. Monarcha przyznał się do autorstwa niektórych z nich, o większości jednak powiedział, że ich nie zna, a złożonego pod nimi podpisu nie rozpoznaje. Zaprzeczył także, iż kazał zbudować tajną skrytkę w Tuileries. Prosił o przydzielenie mu obrońców, na co Konwencja, po długich naradach, niemal jednomyślnie wyraziła zgodę⁵².

Po skończonym przesłuchaniu Ludwik został wyprowadzony do Sali Deputacji, gdzie „kawałek chleba przyjął i powiedział, że był jeszcze na czczo. Po czym znowu wsiadłszy do karety z prezydentem, powrócił do Temple, gdzie około pół do 7. wieczorem przybył. Zjadł razem obiad i wieczerzę, która składała się z 6 kotletów i z kawałka ptactwa. Dwie szklaneczki białego wina i kieliszek Alekantu wypił i spać się położył”⁵³. Żona i siostra króla, dowiedziawszy się, iż Ludwik wrócił z przesłuchania, domagały się widzenia z nim. Na próżno⁵⁴. Od tego dnia aż do wigilii swej śmierci Ludwik miał przebywać odseparowany od rodziny, samotnie dźwigając ciężar swego losu.

Eks-król Francji wyznaczył na swych obrońców dwóch deputowanych Zgromadzenia Narodowego – Guya-Jeana Targeta i François-a-Denisa Troncheta⁵⁵. Pierwszy z nich wymówił się od tego przykrego mu najwyraźniej obowiąz-

⁴⁹ Cyt. za: GW, 2 I 1793, nr 1, *Supl.*, 4.

⁵⁰ „Korespondent” przytoczył wszystkie 33 pytania-zarzuty, „Gazeta Warszawska” – tylko 27. Por. KW, 5 I 1793, nr 2, s. 29–30; 8 I 1793, nr 3, s. 42–47; GW, 5 I 1793, nr 2, 1–3.

⁵¹ Cyt. za: GW, 9 I 1793, nr 3, *Supl.*, 2.

⁵² GW, 2 I 1793, nr 1, *Supl.*, 4; 9 I 1793, nr 3, *Supl.*, 2; KW, 8 I 1793, nr 3, s. 48–49. Por. J. Meysztowicz, *Korona...*, s. 327–328; A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 322; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 265.

⁵³ Cyt. za: GW, 5 I 1793, nr 2, *Supl.*, 3.

⁵⁴ *Loc. cit.*

⁵⁵ KW, 8 I 1793, nr 3, s. 49; GW, 5 I 1793, nr 2, *Supl.*, 3.

ku, zasłaniając się podeszłym wiekiem. Jego postawa spotkała się z dezaprobatą rybaczek paryskich, które ofiarowały mu pęk różg⁵⁶. Na jego miejsce zgłosiło swe usługi wiele osób, w tym jedna kobieta – Olimpia Degouges⁵⁷. Ostatecznie adwokatami Ludwika zostali: Chrétion-Guillaume de Lamoignon de Malesherbes, Tronchet i Romain de Séze⁵⁸.

16 grudnia żyrondyści podjęli jeszcze jedną próbę ocalenia Ludwika: Buzot zgłosił wniosek wygnania z Francji całej rodziny Burbonów, łącznie z Filipem Égalité – tj. dawnym Filipem Orleańskim, który przybrał nowe nazwisko (Równość), na znak poparcia dla rewolucji⁵⁹. Był to niezwykle przemyślany manewr, stawiający opozycyjne stronnictwo – Górę w trudnym położeniu. Gdyby odrzuciła wniosek, dałaby tym samym podstawę do oskarżenia jej o orleanizm. Gdyby zaś zdecydowała się poświęcić Filipa Égalité, stwierdziłaby tym samym, że Ludwik nie stanowi jedyne niebezpieczeństwa dla Francji⁶⁰. Górale jednak bardzo zręcznie rozwiązali podrzucony im węzeł gordyjski, wysuwając celny argument: wygnanie Filipa Égalité – członka Konwencji – równałoby się z pogwałceniem suwerenności ludu. Tego dnia, po długich sporach, przyjęto następujący dekret: wszyscy członkowie rodziny Burbonów, za wyjątkiem osób przebywających w Temple, mają w przeciągu 24 godzin wyjechać z departamentu paryskiego i w ciągu trzech dni z państw republiki oraz z krajów, w których znajdują się wojska francuskie. Rozstrzygnięcie losów Filipa Égalité odłożono do trzech dni⁶¹. W związku jednak z licznymi głosami, że dekret został uchwalony na sesji niedzielnej, kiedy to wielu deputowanych było nieobecnych, 19 grudnia Konwencja zawiesiła jego wykonanie. Do kwestii tej miano powrócić po zakończeniu procesu Ludwika⁶².

26 grudnia miało miejsce drugie i zarazem ostatnie przesłuchanie eks-króla. Jego adwokaci nalegali wprawdzie, by odbyło się ono w późniejszym terminie z uwagi na to, iż w tak krótkim czasie nie byli w stanie należycie przygotować się do obrony, Konwencja jednak odrzuciła ich prośbę⁶³. Ludwik – jak poprzednio – przybył w asyście mera Paryża i dwóch urzędników municypalnych, konwojowany przez 400 konnych. Był spokojny, ale na twarzy jego widać było „daleko więcej bladości niż przedtem”. Przesłuchanie rozpoczęło się długą mową obroń-

⁵⁶ KW, 2 II 1793, nr 10, s. 191.

⁵⁷ KW, 8 I 1793, nr 3, s. 50; 5 II 1793, nr 11, s. 205–207.

⁵⁸ Prasa podała, iż Chrétion-Guillaume de Lamoignon de Malesherbes był dawnym ministrem skarbu Ludwika XVI, a Romain de Séze cieszył się w Paryżu sławą wybitnego adwokata. KW, 12 I 1793, nr 4, s. 71; GW, 9 I 1793, nr 3, *Supl.*, 2; 12 I 1793, nr 4, 2. W rzeczywistości de Lamoignon de Malesherbes był ministrem do spraw dworu królewskiego w latach 1775–1776 oraz członkiem Rady Stanu w latach 1777–1778.

⁵⁹ Por. KW, 13 X 1792, nr 7, s. 663–664.

⁶⁰ A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 322.

⁶¹ KW, 8 I 1793, nr 3, s. 50 i Dodatek, s. 60; 12 I 1793, nr 4, s. 65–66; GW, 9 I 1793, nr 3, *Supl.*, 3; 19 I 1793, nr 5, 2

⁶² KW, 12 I 1793, nr 4, s. 66; GW, 19 I 1793, nr 6, 2.

⁶³ KW, 12 I 1793, nr 4, s. 71.

czą wygłoszoną przez de Séze'a. Trwała ona trzy godziny i słuchana była w „największym milczeniu”. W pierwszej jej części adwokat starał się wykazać, iż Ludwik nie może być sądzony, gdyż konstytucja zagwarantowała mu nietykalność; w drugiej zaś zbijał dowody oskarżenia, starając się uwolnić monarchę od osobistej odpowiedzialności i zrzucając jednocześnie winę na jego ministrów. Na zakończenie de Séze wygłosił pochwałę dla cnót byłego monarchy i przypomniał o dobrodziejstwach czynionych przez niego w pierwszych latach panowania. Po nim głos zabrał Ludwik. W krótkiej mowie oświadczył, „że nigdy takiego rozkazu nie wydał, żeby ten do czyjejkolwiek rozlania krwi zmierzał. Nigdy tego nie chciał, aby krew obywatelów toczona była...”⁶⁴ Następnie pokazano mu klucze do tajnej skrytki w Tuileries dostarczone przez jego kamerdynera Thierry. Na pytanie przewodniczącego, czy je rozpoznaje, Ludwik odpowiedział przecząco⁶⁵. Na tym zakończyło się drugie przesłuchanie eks-króla.

Po wyjeździe więźnia do Temple w Konwencji rozgorzała dyskusja nad tym, czy ma ona prawo sądzić Ludwika i czy nie lepiej odłożyć głosowanie nad jego winą o trzy dni? Polemikę w tej kwestii przerwał zapadający zmierzch. Zanim jednak posłowie rozeszli się do domów, uchwalono dekret o rozpoczęciu procesu Ludwika Kapeta i odłożeniu na bok pozostałych spraw⁶⁶.

Na sesji 27 grudnia 1792 r. wznowiono debatę z dnia poprzedniego. Żyrondyści domagali się odwołania rozporządzenia, którym Zgromadzenie przyznało sobie prawo ferowania wyroku w sprawie Ludwika. Przeciwno temu ostro protestowali górale. Louis-Pierre Manuel radził, aby dyskusję nad winą eks-króla odłożono na trzy dni, oraz aby mowa de Séze'a została wydrukowana i rozesłana do wszystkich departamentów. Sprzeciwił się temu Duchnie, żądając ujawnienia mowy obrończej dopiero po egzekucji Ludwika i niezwłocznego głosowania nad jego winą. Barére zarządził wotowanie nad propozycją Manuela, wywołując tym straszne zamieszanie: „...cała deputowanych strona tak nazwana Góra (prócz dwóch deputowanych Égalité i Marat) skoczyła na środek izby i stając przy stoliku prezydującego wołała: Precz z prezydującym! Dzwonek mu odebrać! Do więzienia z nim! Prezydujący jest zdrajca, jest przekupiony przez Ludwika. Dziś z rana jeszcze długo konferował on z obrońcami Ludwika. Arbitrowie na galeriach wmieszali się do tumultu tego i lękano się, żeby wszyscy do izby na dół nie pospadali. Przyszło między patriotami z strony Górnej i innymi deputowanymi wręcz do utarczki. Nie obeszło się bez kijowych razów, bez uderzenia nogami i bez pięściowego szturchania się”⁶⁷.

Po przywróceniu spokoju Barére począł się usprawiedliwiać. Wyjaśniać, iż zarządził głosowanie nad wnioskiem Manuela dlatego tylko, iż został on zgło-

⁶⁴ Cyt. za: KW, 15 I 1793, nr 5, s. 83.

⁶⁵ *Loc. cit.*; KW, 19 I 1793, nr 6, s. 109–110; 22 I 1793, nr 7, s. 122–129; GW, 19 I 1793, nr 6, Supl., 1. Por. A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 323; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 267–268; J. Meysztowicz, *Korona...*, s. 329–330.

⁶⁶ KW, 22 I 1793, nr 7, s. 130; GW, 19 I 1793, nr 6, Supl., 1.

⁶⁷ Cyt. za: GW, 19 I 1793, nr 6, Supl., 2.

szony jako pierwszy. Zaprzeczył także, iż jest w zмовie z adwokatami Ludwika. Następnie głos zabrał Couton, który zaproponował, by niezwłocznie głosowano nad winą eks-króla. Pétion chciał go poprzeć, ale górale nie pozwolili mu dojść do głosu. Ponownie doszło do rękoczynów. Najbardziej może ucierpiał Pétion, któremu „dostało się niemało pięściowych razów”, a zgromadzeni na galeriach widzowie obrzucili go surowymi i pieczonymi jabłkami. Przewodniczący po raz drugi nakrył głowę, przywracając dawny spokój⁶⁸. Należy zaznaczyć, iż nie były to jedyne „barwne” sceny, do jakich doszło tego dnia w Konwencji. „Gazeta Warszawska” napisała, iż sesja tego dnia była „tak hałaśliwa, swarliwa i burzliwa”, iż „Journal de Paris”, za którym przytaczała jej opis, „wstydił się podać publiczności wszystkie nieprzyzwoitości zaszłe tamże”⁶⁹. W świetle powyższego należałoby nieco zweryfikować funkcjonujący w historiografii pogląd, iż polscy posłowie zaliczali się do najbardziej swarliwych. Ich francuscy koledzy w niczym im nie ustępowali.

Debaty nad winą Ludwika trwały w Konwencji do połowy stycznia 1793 r. Żyromdyści nie odważyli się zwalczać bezpośrednio projektu stracenia króla, zastosowali więc wykrętny manewr, żądając ustami Vergniauda, Salle’a i Buzota odwołania się do narodu⁷⁰. Partia przeciwna gwałtownie zwalczała ten wniosek. Robespierre w świetnej mowie, wygłoszonej 28 grudnia, przedstawił niebezpieczeństwa, na które naraziłoby kraj odwołanie się do ludu i zwołanie zgromadzeń wyborczych pierwszego stopnia⁷¹. Jego przemówienie wywarło w Konwencji ogromne wrażenie. Wciąż jednak wielu umiarkowanie nastawionych posłów sprzeciwiało się egzekucji Ludwika. Prasa podała, iż na sesji 31 grudnia wśród stu kilkunastu osób, które zgłosiły chęć zabrania głosu, 53 deklarowały się wotować za egzekucją, 50 zaś – za apelacją do ludu lub inną niż śmierć karą⁷².

Rzecz oczywista, toczący się proces absorbował uwagę całego społeczeństwa francuskiego. Prasa warszawska co i rusz pisała o nastrojach i postawie mieszkańców stolicy wywołanych tym wydarzeniem. Bez wątpienia dużo liczniejsza była grupa przeciwników króla domagających się jego śmierci. Opowiadali się za tym jakobini i paryska sekcja Marsylczyków⁷³. Tu i ówdzie „zapalone głowy” próbowały podburzyć lud do wystąpienia, ale do większych rozruchów nie doszło, bowiem Gwardia Narodowa skutecznie wywiązywała się ze swej roli stróża porządku⁷⁴. Wielu brało czynny udział w procesie, zapelnia-

⁶⁸ *Loc. cit.*; KW, 22 I 1793, nr 7, s. 130.

⁶⁹ GW, 19 I 1793, nr 6, *Supl.*, 1.

⁷⁰ KW, 22 I 1793, nr 7, s. 131–133; GW, 26 I 1793, nr 8, 2.

⁷¹ A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 323; W. Markov, A. Soboul, *Wielka rewolucja...*, s. 216. Chodziło o 44 tys. zgromadzeń podstawowych, które wybierały elektorów, a ci z kolei wybierali delegatów do Konwencji. Por. W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 97.

⁷² GW, 26 I 1793, nr 8, *Supl.*, 4.

⁷³ *Ibidem*, 3.

⁷⁴ KW, 22 I 1793, nr 7, s. 134.

jąc trybuny sali poselskiej. Nie zawsze jednak zadowalano się rolą biernego obserwatora. Dla przykładu, 29 grudnia na salę Zgromadzenia wdarły się wdowy i sieroty po zabitych w dniu 10 sierpnia, „skargę na Ludwika zanosząc i nawet skaleczonego tego dnia na wózku do środka sali wprowadzono, który się dopraszał o zemstę nad Ludwikiem”⁷⁵. Inni wyczekiwali pod drzwiami Konwencji Narodowej, gdzie nawoływali do stracenia króla i jego żony⁷⁶.

Miał też i Ludwik grono obrońców powiększające się w miarę trwania procesu. „Korespondent” przytacza liczne dowody świadczące o przywiązaniu społeczeństwa do dawnego monarchy. 30 grudnia w kościele św. Genowefy tłumy ludzi zebrały się na nabożeństwie, aby przez wstawiennictwo patronki stolicy wypraszać jego ocalenie⁷⁷. W styczniu 1793 r. przekupki paryskie udały się do sekcji Gravillier, której członkowie podpisali układ, że będą wszelkimi sposobami starać się zgładzić Ludwika. Jedna z kobiet pochwyciła ów dokument, wyniosła na ulicę i zhańbiła przy oklaskach patrzących, wołając: „Patrzcie, o takiej wartości jest u nas ten papier! Toż samo uczynimy i z Dekretem Zgromadzenia Narodowego, jeśli króla na śmierć osądzą”⁷⁸. Z kolei w Rotomagu grupa ludzi przypięła białe kokardy, „drzewo wolności” obaliła i wiwatowała na cześć króla. Interweniowała Gwardia Narodowa, dokonując aresztowania kilkunastu przywódców zajścia⁷⁹. Powstała również partia rojalistów, a emigranci w Belgii rozpowszechniali wśród wojskowych pisma mające ich zachęcić do interwencji. Jedna z takich ulotek brzmiała: „Wasz Rządca jest w kajdanach, wiodą go na teatr śmierci, a żołnierz milczy?”⁸⁰.

Stał się Ludwik również bohaterem pieśni śpiewanych po ulicach Paryża. Jedna z nich pt. *Hymn dobrych Francuzów*, skomponowana na wzór pieśni Marsylczyków, wymieniała z imienia sprawców niedoli monarchy i nawoływała do jego obrony. Tekst innej „przywodzi skargi króla przypominającego ludowi swemu dobrodziejstwa, które świadczy”⁸¹.

Dnia 14 stycznia 1793 r. Konwencja uchwaliła trzy pytania, na które mieli odpowiedzieć deputowani:

1. Czy Ludwik Kapet winien jest spisku przeciwko wolności narodowej i bezpieczeństwu powszechnemu?
2. Czy wyrok Konwencji ma być sankcjonowany przez lud?
3. Jaka kara ma być nałożona na Ludwika?⁸²

Głosowanie odbyło się dnia następnego. Ciągnęło się niezmiernie długo, ponieważ było imienne, a posłom pozostawiono możliwość umotywowania swej

⁷⁵ *Loc. cit.* Por. GW, 26 I 1793, nr 8, 3.

⁷⁶ KW, 5 I 1793, nr 2, s. 24.

⁷⁷ KW, 22 I 1793, nr 7, s. 134; GW, 30 I 1793, nr 9, *Supl.*, 3.

⁷⁸ Cyt. za: KW, 29 I 1793, nr 9, s. 175–176.

⁷⁹ KW, 5 II 1793, nr 11, s. 213.

⁸⁰ Cyt. za: *loc. cit.*

⁸¹ Cyt. za: KW, 2 II 1793, nr 10, s. 186. Por. GW, 30 I 1793, nr 9, *Supl.*, 3.

⁸² KW, 2 II 1793, nr 10, s. 192; GW, 6 II 1793, nr 11, *Supl.*, 1–2.

decyzji. W sesji uczestniczyło 719 z 745 deputowanych; absencja 20 spowodowana była wyjazdem z Paryża, pięciu nie przybyło „dla słabości zdrowia”, jeden nie usprawiedliwił swej nieobecności. Winę króla uznano niemal jednogłośnie 693 głosami, przy kilku wstrzymujących się⁸³. Wniosek o apelację do ludu przepadł stosunkiem głosów 424 do 283⁸⁴. Ponieważ głosowanie nad obu pytaniami przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych, rozstrzygnięcie kwestii nad rodzajem kary odłożono do dnia następnego.

16 stycznia Konwencja wznowiła swe obrady o godzinie 10.30⁸⁵. Przewodniczył Pierre Vergniaud. Sesja okazała się długa i wyczerpująca. Trwała całą noc i zakończyła się następnego dnia ok. godziny 6 wieczorem. W głosowaniu wzięło udział 721 deputowanych na 725 obecnych⁸⁶. 366 posłów opowiedziało się za karą śmierci dla Ludwika, 319 – za ścisłym więzieniem, 33 – za śmiercią, z zastrzeżeniem jednak, by odłożyć egzekucję na czas późniejszy, 2 osoby – za kajdanami⁸⁷. Wniosek przyjęto zatem minimalną większością pięciu głosów. Przewodniczący oznajmił: „Obywatele! Śmierć jest karą dla Ludwika”⁸⁸.

⁸³ KW, 2 II 1793, nr 10, s. 192; 5 II 1793, nr 11, s. 208–209; GW, 6 II 1793, nr 11, *Supl.*, 2. Nieco inne dane spotykamy w literaturze przedmiotu. P. Gaxotte, *Rewolucja...*, s. 310 podaje, iż za śmiercią Ludwika głosowało 683 deputowanych. Podobnie *Historia...*, s. 93. Z kolei w cytowanych już pracach J. Baszkiewicza i J. Meysztowicza czytamy, że winę eks-króla orzekło 691 posłów, 27 zaś wstrzymało się od głosu. Por. J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 269; J. Meysztowicz, *Korona...*, s. 332.

⁸⁴ GW, 6 II 1793, nr 11, *Supl.*, 2; KW, 2 II 1793, nr 10, s. 193. Te same szacunki odnajdujemy jedynie w pracy: *Historia...*, s. 424. W. Markov i A. Soboul podali, że wniosek odrzucono 426 głosami przeciwko 278. Por. *eorundem*, *Wielka rewolucja...*, s. 216. Z kolei w pracach A. Mathieza, J. Baszkiewicza i J. Meysztowicza czytamy, że przeciwko apelacji do ludu wypowiedziało się 424 deputowanych, za było 287. Por. A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 326; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 269; J. Meysztowicz, *Korona...*, s. 332. Wygląda na to, że autorzy ci są najbliżsi prawdy, gdyż identyczne dane podaje *Chronique de la Révolution*, éd. J. Legrand, Paris 1988, s. 316. Obie gazety warszawskie padły zatem ofiarą tego samego, niezbyt precyzyjnego źródła.

⁸⁵ W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 98.

⁸⁶ Absencja pozostałych spowodowana była śmiercią (1), chorobą (6) oraz pełnieniem wyznaczonych im przez Konwencję zadań (11). Dwóch posłów nie przybyło na sesję „bez przyczyny”. KW, 5 II 1793, nr 11, s. 211; GW, 6 II 1793, nr 11, *Supl.*, 2.

⁸⁷ KW, 5 II 1793, nr 11, s. 211; GW, 6 II 1793, nr 11, *Supl.*, 2–3. Jeśli zsumujemy podane liczby, to okaże się, że prasa „zgubiła” gdzieś jeden głos. Literatura przedmiotu tradycyjnie już podaje odmienne dane liczbowe. Większość historyków utrzymuje, że za karą śmierci głosowało 361 deputowanych, przeciwko 334, a 26 osób było za śmiercią, z zastrzeżeniem, że należałoby odłożyć egzekucję na później. Por. m.in. prace: A. Soboul, *Rewolucja...*, s. 162; W. Markov, A. Soboul, *Wielka rewolucja...*, s. 216–217; A. Mathiez, *Rewolucja...*, s. 326; G. Lefebvre, Ch. Pouthas, M. Baumont, *Historia...*, s. 74; P. Gaxotte, *Rewolucja...*, s. 310; W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 106 (praca ta zasługuje na szczególną uwagę, zawiera bowiem niezwykle szczegółowy opis sesji 16–17 stycznia, zamieszczony na s. 98–106). Nieco inne szacunki przytoczył J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 269 – za śmiercią głosowało 366 osób, za śmiercią z zastrzeżeniem 34, za więzieniem lub wygnaniem 321.

⁸⁸ Cyt. za: GW, 6 II 1793, nr 11, *Supl.*, 3.

Jeszcze tego samego dnia Malesherbes poinformował więźnia o zapadłym wyroku. „Król – napisał „Korespondent” – padł na kolana, przez godzinę się modlił. Potym porwał się z nagle i rzekł: Życzę, aby w śmierci mojej mieli satysfakcję. Moją jest pociechą, że niewinnie umrę i zakończę bez troski życie, które goryczą i tylą nieszczęśliwościami przeplatane było”⁸⁹. Dwa dni później adwokaci Ludwika przedłożyli Konwencji jego apelację do narodu⁹⁰. Prosilili również, aby pozwolono im na kolejnej sesji dowieść, że „Konwencja stanowić nie może, aby dekret za jednym odbytym głosem i pierwszą wypadłą większością utrzymał się”⁹¹. Robespierre i Guadet postawili wniosek, że apelacja i projekt obrońców powinny być przyjęte jednomyślnie. Robespierre żądał również, by wykonanie wyroku nastąpiło następnego dnia po południu, ale niektórzy posłowie sprzeciwili się temu. Kiedy doszło do głosowania nad tym wnioskiem, żyrondyści ostentacyjnie opuścili salę posiedzeń.

Do przerwanej kwestii powrócono 20 stycznia. Wielu posłów, w tym Gensonné, Buzot i Brissot, wypowiedziało się za przełożeniem egzekucji Ludwika. Ten ostatni twierdził, że pośpieszne stracenie eks-króla ściągnie na Francję powszechną wojnę⁹². Tego dnia triumfowała jednak Góra. Żyrondyści przegrali batalię o prolongatę wyroku⁹³. Nić życia Ludwika miała zostać przecięta przed upływem 24 godzin.

Kara śmierci miała być wykonana za pomocą gilotyny – najnowszego narzędzia do zabijania ludzi, skonstruowanego przez budowniczego fortepianu o nazwisku Schmidt. Powszechnie kojarzono ją jednak z doktorem Guillotin, od 1789 r. deputowanym do Zgromadzenia Narodowego, zalecającym jej stosowanie, gdyż widział w tym bardziej humanitarny sposób uśmiercania niż przez powieszenie. Gilotyna, przetestowana na zwłokach w szpitalu Bicêtre, weszła w użycie w kwietniu 1792 r. i zdążono już stracić za jej pomocą kilkadziesiąt osób, zanim miała osiągnąć koronowanej głowy⁹⁴.

20 stycznia do Temple udała się Rada Wykonawcza, aby odczytać więźniowi dekret śmierci. Wysłuchawszy go, Ludwik przekazał Radzie pismo, w którym domagał się od Konwencji trzydniowej zwłoki „dla usprawiedliwienia

⁸⁹ Cyt. za: KW, 9 II 1793, nr 12, s. 225.

⁹⁰ Czytamy w niej: „Winienem to mojej dostojności i familii, że zaskarżenia, na które nie zasługiwałem, przyjąć nie powinienem. Następnie od dekretu na mnie ferowanego, do całego apeluję narodu i obrońcom moim moc nadaję zupełną wpisania w protokół Konwencji Narodowej takową apelację”; cyt. za: *loc. cit.* Zdaniem **J. Baszkiewicza**, *Ludwik XVI*, s. 269 apelacja Ludwika została złożona i odczytana w Konwencji w dniu 17 stycznia.

⁹¹ Cyt. za: KW, 9 II 1793, nr 12, s. 225.

⁹² *Ibidem*, s. 226–227.

⁹³ Wniosek o odroczenie egzekucji przepadł stosunkiem głosów 380 do 310. Por. m.in. **A. Mathiez**, *Rewolucja...*, s. 32; **W. Markov**, **A. Soboul**, *Wielka rewolucja...*, s. 217; **J. Baszkiewicz**, *Ludwik XVI*, s. 269; **P. Gaxotte**, *Rewolucja...*, s. 310; *Chronique...*, s. 317.

⁹⁴ *Gilotyna*, [w:] *Britannica. Edycja polska*, t. XIII, Poznań 1999, s. 429; **W. Carroll**, *Gilotyna...*, s. 46.

się przed Bogiem”, swobodnego kontaktu z wybranym przez siebie księdzem i z rodziną, której nie widział od 11 grudnia. Prosił także, by zatroszczono się o losy jego bliskich oraz wiernych mu przyjaciół. Zgromadzenie odmówiło odroczenia egzekucji, zgodziło się jednak spełnić pozostałe żądania⁹⁵.

Ksiądz, o którego prosił Ludwik, nazywał się Henry Edgeworth de Firmont. Mieszkał na ul. du Bacq pod numerem 283. Był to konwertyta, syn anglikańskiego duchownego, wyświęcony we Francji. Należał do tych nielicznych księży, którzy nigdy nie złożyli przysięgi na wierność Konstytucji Cywilnej Kleru⁹⁶. Ludwik zamknął się z nim do godziny 20, później przyszła rodzina⁹⁷. Prasa podała niewiele szczegółów tego spotkania. Nie mogło być inaczej: trwająca dwie i pół godziny rozmowa odbyła się bez udziału świadków. Stojący pod drzwiami komisarze słyszeli jedynie, jak Maria Antonina wołała: „Kaci! Kaci!”. Królowa pouczyła również siedmioletniego synka, by nie próbował się mścić za śmierć swego ojca⁹⁸.

Egzekucja odbyła się w poniedziałek 21 stycznia 1793 r. Prasa opisała całe zdarzenie bardzo szczegółowo⁹⁹, zaspokajając ciekawość nawet najbardziej wybrednego czytelnika. Była to w końcu nie lada sensacja: po raz drugi w historii, z wyroku narodu, miała spaść głowa monarchy.

W dniu śmierci Ludwika stolica wyglądała niezwykle ponuro. Władze miasta, obawiając się zamieszek, zachowały daleko idące środki ostrożności. Ściągnięto masę wojska, uzbrojono wszystkie sekcje paryskie, a na plac Rewolucji (obecnie plac de la Concorde), gdzie ustawiona była gilotyna, wytoczono armatę. Spokój w stolicy miały zapewnić również odpowiednie rozporządzenia, m.in. nakazano pozamykać okna w domach, kobietom zabroniono wychodzić na ulicę, a wszyscy wołający o miłosierdzie dla króla mieli być aresztowani¹⁰⁰.

Tego dnia Ludwik wstał wcześniej rano. O godzinie 5 przyjął komunię z rąk swego spowiednika, w obecności żony i dzieci. Zanim się ubrał, chciał obciąć sobie włosy, lecz odmówiono mu przyniesienia nożyczek. Na ostatnie w swym życiu publiczne wystąpienie eks-król Francji założył ciemnobrązowy frak, białą koszulę, kamizelkę w tym samym kolorze, szare spodnie i białe pończochy. Kilka drogich jego sercu pamiątek wręczył Cléry'emu, prosząc, by przekazał je

⁹⁵ KW, 9 II 1793, nr 12, s. 227–228; GW, 9 II 1793, nr 12, *Supl.*, 1–2.

⁹⁶ KW, 9 II 1793, nr 12, s. 228; GW, 9 II 1793, nr 12, *Supl.*, 2; 13 II 1793, nr 13, *Supl.*, 1; W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 107. Por. J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 270.

⁹⁷ J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 270.

⁹⁸ GW, 9 II 1793, nr 12, *Supl.*, 2; KW, 9 II 1793, nr 12, s. 228; 12 II 1793, nr 13, s. 253; 19 II 1793, nr 15, s. 284. Por. W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 108; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 270–271.

⁹⁹ KW, 9 II 1793, nr 12, s. 227–229; 12 II 1793, nr 13, s. 253–254; GW, 9 II 1793, nr 12, *Supl.*, 1–2; 13 II 1793, nr 13, 1. Por. W. Carroll, *Gilotyna...*, s. 108–112; P. Gaxotte, *Rewolucja...*, s. 311; J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 271–272; J. Meyszowicz, *Korona...*, s. 334; *Chronique...*, s. 320.

¹⁰⁰ KW, 12 II 1793, nr 13, s. 247.

Marii Antoninie i synowi. Były to: ślubny pierścień królowej, srebrna pieczętka przy zegarku oraz pukle włosów bliskich mu osób. Ludwik prosił również byłego kamerdynera, by wyjaśnił królowej, dlaczego złamał daną jej ubiegłego wieczoru obietnicę i nie spotkał się z nią tego ranka; uczynił tak, aby oszczędzić jej bólu rozstania¹⁰¹.

O wpół do ósmej do komnaty więźnia wszedł komendant generalny Santerre i komisarze Zgromadzenia z zamiarem zaprowadzenia go na miejsce egzekucji. Były monarcha poprosił o chwilę zwłoki, gdyż chciał się jeszcze wypowiedzieć. Zezwolono mu na to. Ojciec Firmont wysłuchał jego spowiedzi i dał mu wiatyk, tj. ostatnią komunię dla umierających. Następnie Ludwik podał komisarzom swój testament¹⁰², prosząc o przekazanie go Konwencji.

Ludwik opuścił Temple około godziny 8.30, wszedł do czekającego nań pojazdu – tego samego, którym jeździł na przesłuchania, i udał się na plac Rewolucji, na którym zgromadził się już tłum gapiów. Towarzyszył mu spowiednik, dwóch oficerów żandarmerii¹⁰³ oraz eskorta złożona z 1200 gwardzistów¹⁰⁴. Przez całą drogę król milczał, pogrążony w zadumie, a ksiądz Firmont czytał mu modlitwy przygotowujące do śmierci. O godzinie 10.50 pojazd dotarł do celu podróży. Ludwik chwilę jeszcze rozmawiał ze spowiednikiem, który go pobłogosławił, a następnie wysiadł z powozu. Zdjął frak i rozpiął nieco koszulę. Pozwolił, by związano mu ręce, po czym wstąpił po stopniach na szafot. Tam pomocnik kata obciął mu włosy, „co go zmieszało”. Ludwik przemówił do zebranego tłumu: „Życzę, aby śmierć moja naród uszczęśliwiła, daruję moim nieprzyjaciółom i umieram niewinnie”¹⁰⁵, lecz bębny żołnierzy Santerre’a zagłuszyły jego słowa, tak jak i nieliczne wołania o miłosierdzie. W chwili, gdy spadło ostrze gilotyny, rozległy się głośno okrzyki: „Niech żyje naród”, „Niech żyje Rzeczypospolita”. Odciętą głowę kat obnosił po szafocie, a następnie złożył wraz z ciałem w koszu. Po tym, jak szczątki monarchy zostały odwiedzone na pobliski cmentarz parafii św. Magdaleny, gdzie je pochowano, doszło do niesamowitych scen, rodem niemal z Biblii: „Suknie jego na placu podarła Gwardia Narodowa i kawałkami dzieliła się; z kapelusza zdjawszy kokardę narodową, tenże kapelusz na sztuki potargawszy spaliła. We krwi jego szable, bagnety, chustki, kawałki papieru, asygnaty maczano. Sam kat ręce w tejże krwi zmoczywszy twarzę mazał tych, którzy Ludwika krwi pragnęli”¹⁰⁶.

¹⁰¹ *Loc. cit.*; GW, 13 II 1793, nr 13, *Supl.*, 3.

¹⁰² Tekst testamentu został przez prasę przytoczony w całości. Por. KW, 12 II 1793, nr 13, s. 249–253; GW, 13 II 1793, nr 13, 1–3.

¹⁰³ KW, 9 II 1793, nr 12, s. 229.

¹⁰⁴ GW, 12 II 1793, nr 13, s. 254. P. Gaxotte, *Rewolucja...*, s. 311, podaje, iż Ludwika eskortowało 1500 gwardzistów.

¹⁰⁵ Cyt. za: KW, 12 II 1793, nr 13, s. 254.

¹⁰⁶ Cyt. za: *loc. cit.*

Ciało zmarłego pochowano bez żadnych uroczystości pogrzebowych, w prostym grobie, „oblawszy je sylwaserem i wapnem niegaszonym obsypawszy”. Przy mogile stały strażę, pilnując, by nikt nie wykopał złożonych tu szczątków¹⁰⁷.

W stolicy Francji o egzekucji Ludwika zapomniano niemal natychmiast, a w każdym bądź razie przestano o niej mówić publicznie. Skutecznie postarały się o to władze miasta, nakazując aresztować wszystkie osoby, które „odważyły się mówić za Ludwikiem”¹⁰⁸. W anonimowym liście z Paryża, opublikowanym na łamach „Gazety Warszawskiej”, czytamy: „...zaledwie mnie uwierzą za granicą, kiedy opowiem, że po kaffehausach i publicznych kompaniach i towarzystwach, ścięcie króla już jest zapomniane, o tysięcznych innych tam rozprawiają rzeczach; tak to szybko wrażenia tu przemijają”. List datowany był dnia 25 stycznia 1793 r., od egzekucji upłynęły więc zaledwie cztery dni.

Zbiorowa amnezja, która dotknęła Francuzów – jak można przypuszczać – ominęła rodzinę królewską. Losy pozostałych więźniów Temple były równie tragiczne jak los Ludwika. Maria Antonina tylko o dziewięć miesięcy przeżyła męża; została zgilotynowana w dniu 16 października 1793 r. W następnym roku (10 maja 1794) stracono siostrę króla – Elżbietę. Delfin zmarł na gruźlicę 8 czerwca 1795 r. Spośród więźniów Temple ocalała jedynie Maria Teresa; w grudniu 1795 r. Dyrektoriat przekazał ją Austrii na podstawie zawartej wówczas konwencji¹⁰⁹.

Paradoksalnie, Europa oplakiwała śmierć Ludwika XVI znacznie dłużej niż sami Francuzi. Niemal wszystkie dwory monarsze ogłosiły żałobę narodową i zakazały urządzania publicznych zabaw¹¹⁰. Powszechnie organizowano nabożeństwa za duszę zmarłego króla. W Prusach Fryderyk Wilhelm II nakazał wybić medal na cześć francuskiego monarchy¹¹¹. W Londynie damy „wyższego tonu i tkliwszego uczucia” poczęły nosić pierścionki z wygrawerowanym

¹⁰⁷ GW, 16 II 1793, nr 14, *Supl.*, 2.

¹⁰⁸ KW, 16 II 1793, nr 14, s. 270.

¹⁰⁹ J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, s. 273–274; *Historia...*, s. 95.

¹¹⁰ Mowa tu o dworach: angielskim, hiszpańskim, austriackim, pruskim, saskim, polskim, portugalskim, neapolitańskim, szwedzkim, duńskim oraz rosyjskim. Czas trwania żałoby był różny w zależności od kraju. W Anglii, w Prusach, w Saksonii, w Portugalii i w Danii wynosił 4 tygodnie, w Rosji i Szwecji – 6 tygodni. Najkrócej, 20 dni, trwała żałoba w Austrii. Por. GW, 16 II 1793, nr 14, *Supl.*, 4; 20 II 1793, nr 15, *Supl.*, 3–4; 23 II 1793, nr 16, 3 i *Supl.*, 4; 2 III 1793, nr 18, *Supl.*, 2; 13 III 1793, nr 21, 2; 26 III 1793, nr 22, 3 i *Supl.*, 2; 23 III 1793, nr 24, 1–2; 6 IV 1793, nr 28, *Supl.*, 2; KW, 16 II 1793, nr 14, s. 277 i 279; 5 III 1793, nr 19, s. 373.

¹¹¹ „Na jednej stronie medalu tego jest wyobrażenie króla z napisem: *Ludovicus XVI. Galliae Rex, securi Civium percussus*. (Ludwik XVI. król francuski toporem od obywatelów ścięty). Na drugiej stronie siedzi płacząca bogini, wyobrażająca Francję, przy której leży topór rzymski z napisem: *Heu nimis sero manant!* (Niestety, Łzy za późno ciekną!). Na spodzie dzień śmierci jest wyrażony”; cyt. za: GW, 13 III 1793, nr 21, *Supl.*, 2.

imieniem oraz datą śmierci Ludwika¹¹², niektóre gazety, na kształt listów kondolencyjnych, drukowane były z czarną obwódką¹¹³, a poseł francuski Chauvelin otrzymał nakaz opuszczenia Anglii¹¹⁴. Wśród mieszkańców Wiednia zapanowała ogólna niechęć do wszystkiego, co wiąże się z Francją i Francuzami, tak daleka, że „wspomnienia nawet słów *monsieur* i *madame*, między stanem miejskim powszechnie dotąd używanych, odtąd i słuchać nie chcą. Po wielu gościnnych domach, po kaffehauzach, żadnego już Francuza przypościć nie chcą. Traktjer jeden tablicę wywiesił z napisem: W tym domu nie ma nic dla Francuzów. Rozmaici gospodarze w swoich domach komorne wypowiedzieli Francuzom. Toż samo czynić kazał książę de Stahremberg w obszernym zabudowaniu gościnnym do niego należącym. Na przedmieściach niektóre towarzystwa prywatne pod karą obowiązały się w konwersacjach swoich żadnego słowa po francusku nie mówić”¹¹⁵. Wieści o śmierci Ludwika XVI przyjęto z żalem nawet w Turcji. Sułtan turecki „tak był zmieszany, że przez 3 dni zamknął się, z żadnym ministrem widzieć się nie chciał”¹¹⁶.

Stracenie francuskiego monarchy przyspieszyło uformowanie się pierwszej koalicji. W skład wrogiego Francji aliansu weszły m.in. Austria, Prusy, Anglia, Holandia, Hiszpania, Portugalia oraz mniejsze państwa niemieckie. Na przestrzeni lutego i marca 1793 r. strony konfliktu wypowiedziały sobie wojnę, a niebawem rozpoczęły się działania zbrojne. Prasa warszawska zaś zyskała nowy, wiodący temat.

MALGORZATA KARKOCHA

The lawsuit and the execution of Louis XVI in the light of Warsaw's press 1792–1793

The purpose of the article is to present the fates of Louis XVI after the revolution on 10 August 1792. The king, devoid of the executive power, was imprisoned with family in Temple, where he was supposed to wait for the further decision about his affair. National Convention which gathered on 20 September 1792 was about to decide on his fate. The question we discuss on the basis of the Polish information press, which was appearing in Warsaw in the years 1792–1793. In that time two periodicals were published: 'Gazeta Warszawska' and 'Korespondent Warszawski'.

During the first weeks after 10 August nothing showed that Louis would be executed. Only small group of the radical club activists demanded his death. The configuration of political forces

¹¹² GW, 6 III 1793, nr 19, 3.

¹¹³ GW, 20 II 1793, nr 15, *Supl.*, 3.

¹¹⁴ *Loc. cit.*, 4; KW, 16 II 1793, nr 14, s. 274–275.

¹¹⁵ Cyt. za: GW, 6 III 1793, nr 19, 4.

¹¹⁶ Cyt. za: KW, 11 V 1793, nr 38, *Dodatek*, s. 760. Por. GW, 8 V 1793, nr 37, *Supl.*, 2.

in the Convention was profitable for Louis. The Girondins had majority and they wanted to save the king at any price. First of all they lingered over bringing a suit as long as possible and when it occurred to be unavoidable, they were trying to exchange the death penalty for the life imprisonment. The opposite party, the Montagnards, demanded to put Louis into jail immediately, to sentence him to death and execute the verdict to give the others an example.

Finding Louis' letters in the secret hiding place in Tuileries on 20 November, giving evidence that he was conspiring with counterrevolutionaries and Austrians, with whom France waged a war, made the further postponement of the trial impossible. The next day the Assembly called into existence the Commission of 12 Members, which was supposed to take care of the inventory of founded correspondence. On 6 December, a new Commission consisted of 21 members was established. The Commission presented in the Convention on 10 December the act of Louis' accusation. The Assembly interrogated ex-king two times, on 10 and 26 December. On 14 January 1793, the Convention passed free questions for the deputies: Is Louis guilty of treason? Should the Convention's sentence be sanctioned by people? What should be the punishment for Louis? The voting on two first questions took place on 15 January. Louis was found guilty almost unanimously with 693 votes. A few deputies abstained from voting. A motion about appellation to the people failed in the proportion of 424 to 283. On 17 January, the Convent passed a death penalty for Louis. The execution took place on 21 January.

The death of French monarch brought grief to all Europe and quickened the formation of the First Coalition.